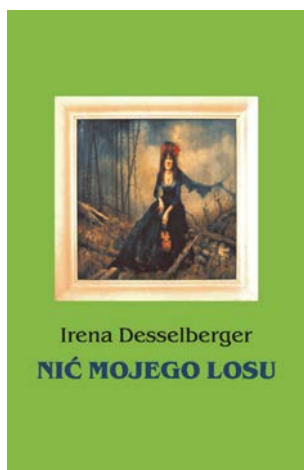


Samo życie



Samo życiem - można by powtórzyć za jedną z recenzentek książki. To typowa historia losów pokolenia Polaków, które dojrzało w PRL-u, ale znalazło siłę i determinację, by budować swoje inne (lepsze? często - tak) życie na emigracji. Książka Ireny Desselberger "Nić mojego losu" to pamiętnikarski zapis codzienności.

Rodzinna historia Desselbergerów z pewnością podobna jest do losów wielu innych osób, które na początku lat 80-tych znalazły się w Szwecji. Z tą może różnicą, że ich wyjazd był zaplanowany, że mąż autorki miał zapewnioną pracę, że budowa nowego życia na emigracji była sama w sobie celem. Oczywiście - w tle tej emigracji była oczywiście sytuacja polityczna Polski tamtych czasów, ale polityka nie zdeterminowała pobytu rodziny w Szwecji.

Książka napisana z pamiętnikarskim, pełnym szczegółów, zacięciem może nie odkrywa niczego nowego, czego byśmy nie wiedzieli o skomplikowanych losach Polaków. Ale wielu czytelników znajdzie w tej historii zapewne fragmenty i własnych przeżyć, własnych rozterek - i to z pewnością czyni książkę uniwersalną. Osobiście największe zaciekawienie wywołała u mnie opowieść o synie Autorki, o walce o jego zdrowie, o rodzicielskiej miłości, która w tak czasami trudnych sytuacjach wystawiana jest na ciężką próbę. To chyba najsilniejszy element tej książki - do bólu szczery, nawet w opisie relacji syna z ojcem. Już tylko ta opowieść, w której ważną rolę odgrywa także wiara, jest warta przeczytania. To także bardzo prawdziwy opis szwedzkiej służby zdrowia i opieki społecznej.

Irena Desselberger potraktowała książkę nie tylko jako opowieść o losach polskich emigrantów, ale także jako rodzinną kronikę. Stąd mnóstwo tu się przewija postaci, nazwisk, co czyni, że w pewnym momencie książka zamyka się na szerszy krąg czytelników. Staje się cegiełką rodzinnej historii. Koncentrując się na czasami błahych opisach rodzinnych podróży zagranicznych, bądź rodzinnych

spotkaniach - w Sztokholmie, czy to w Polsce - traci impet. Dla dzisiejszego czytelnika opisy zagranicznych wakacji muszą być błahostkami - wszak dzisiaj podróżują wszyscy i ciągle. Już nawet egzotyczne wyprawy nie robią na nikim wrażenia.

"To piękna historia życia dziewczynki, żony i matki, pełna szczęścia, radości, ale również goryczy i smutku" - czytamy na okładce książki opinię znajomej autorki, Ewy Bielckiej Skorut. Pisanie pamiętników (by tym jest właśnie książką "Nić mojego losu") ma długie i bogate tradycje. To forma wyrażania swoich emocji i opisywania ich, to także dobry sposób na poznawanie samego siebie i lepsze rozumienie siebie. I te kryteria książką Ireny Desselberger spełnia. Pisanie pomaga zmierzyć się z własnym życiem. A i czytelnik coś z tego skorzysta... (LZ)

Irena Desselberger "Nić mojego losu". Polonica. Stockholm 2016, s.253

NGP nr 19 (381) 6 listopada 2016 www.polonica.se/ngp381.pdf